



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES**WIECZORNY ILUSTROWANY.**

GEN. GEORGE, ma zostać zastępcą generalnego szefa sztabu francuskiego, gen. Gamelina na wypadek jego nieobecności

NAJPIĘKNIEJSZA INDIJANKA, która otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie urody Indianek w Kalifornii

ROK XIII.

CZWARTEK, DNIA 11 LIPCA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 192

Fala strajkowa w Niemczech

30 tysięcy robotników porzuciło pracę.—Hitlerowcy atakują opozycjonistów, zarzucając im wywołanie strajków

Berlin, 11 lipca.

Jak się dowiadujemy, całe Niemcy nawiedzone są

FALA STRAJKOWA, która ogarnęła szczególnie Saksonię. Wiadomości o strajkach nie przedostają się do ogólnej wiadomości, ponieważ mia rodajne czynniki wszelkimi sposobami usiłują utrzymać je w tajemnicy.

Usunięcie nieporozumień sowiecko-mandżurskich

Tokio, 11 lipca. (PAT).

Ambasador sowiecki Jureniew odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych Hirote, któremu zakomunikował, iż rząd sowiecki przyjmuje propozycję Hiroty co do powołania komisji granicznej dla załatwienia sowiecko-mandżurskich spraw granicznych.

Wielkie upały w Ameryce

Nowy Jork, 11 lipca. (PAT)

Fala upałów ogarnęła 9 stanów środkowo-zachodnich. Temperatura w ciągu dochodzi do 43 st. Cel. Stwierdzono 31 wypadków zgonu od porażenia słonecznego.

Pogryziony przez psa

Łódź, 11 lipca.

(k). — Przedwczoraj donieśliśmy, że trzy osoby zostały w Łodzi pogryzione przez psy, a dziś mamy do zanotowania jeszcze jeden podobny wypadek.

Na podwórzu domu przy ul. Srebrzyńskiej 47 pogryziony został dotkliwie przez psa 25-letni Zygmunt Laus, ekspe-djent, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej.

Lausowi pomocy udzielił lekarz pogotowia ratunkowego.

PRZED ZŁOTEM HARCERSKIM W SPALE.



Pobudka. (Patrz art. na str. 3-ej).

W najbardziej dotkniętej pod tym względem Saksonii zajmuje się konfliktami socjalnymi powiernik pracy Stieler, który utrzymuje jednak, że 90 procent wypadków zakłócenia pokoju pracy wywołują malkontenci wyznaniowi i reakcjoniści.

Ogółem w danej chwili

STRAJKUJE W NIEMCZACH 30.000 ROBOTNIKÓW.

**

Berlin, 11 lipca (PAT)

Urzędowo ogłoszono listę profesorów wyższych uczelni niemieckich, któ-

rzy zwolnieni zostali ze swych stanowisk. Lista obejmuje 16 nazwisk. Komunikat urzędowy nie podaje przyczyn zwolnienia ani żadnych komentarzy, przypuszczając jednak należy, że zwolnienia nastąpiły w wykonaniu zapowiadanej przez min. Rusta czystki w wyższych uczelniach i usunięcia elementów, nie stosujących się do wymagań ideowych, jakie stawia partja narodowo-socjalistyczna.

Pułk. Głazek prezydentem m. Łodzi

Przybędzie on za kilka dni do naszego miasta celem objęcia stanowiska

Łódź, 11 lipca.

(k) Wczoraj minister spraw wewnętrznych Zyndram-Kościałkowski po powrocie z podróży inspekcyjnej w Małopolsce Wschodniej podpisał dekret nominacyjny dla

pułk. GLAZKA NA STANOWISKO KOMISARZYCNego PREZYDENTA m. ŁODZI.

Pułk. Głazek generalny dyrektor tramwajów miejskich w Warszawie ma

w najbliższych dniach objąć urzędowanie w Łodzi.

Niezdeterminowana została jeszcze sprawa wiceprezydenta. Dowiadujemy się, że decyzja w tej sprawie zapadnie również w najbliższych dniach.

Pułk. Głazek jest częstochowianinem, od najmłodszych lat brał udział w ruchu niepodległościowym, liczy obecnie 50 lat.

Tysiąc ludzi zginęło od bomb lotniczych podczas ataku na miasto w Mongolji

Tokio, 11 lipca.

Według doniesienia prasy, gubernator miasta Sinkiang (chiński Turkiestan) gen. Szeng Szitsai dokonał ataku lotniczego na miasto Uljasutaj, ważne centrum handlowe w zachodniej Mongolji i po dłuższej walce zdobył je. Podczas ataku bombowego z samolotów zginęło podobno około 1000 mieszkańców miasta.

Prasa japońska informuje, iż gen.

Szeng Szitsai zaatakował miasto Uljasutaj, ulegając wpływow sowieckim, gdyż zawsze uchodził za sprzymierzeńca Rosji sowieckiej, która za wszelką cenę pragnie umocnić i rozszerzyć swe wpływy we wnętrzu Azji. Podobno atak wykonany został przy pomocy samolotów sowieckich.

Miasto Uljasutaj do roku 1933 należało do związku republik sowieckich.

Przebudowa wewnętrzna Sowietów

Partja komunistyczna usuwana jest od władzy

Moskwa, 11 lipca.

W życiu politycznym Unii Sowieckiej zarysowują się głębokie zmiany, które zdają się wskazywać na bliską przebudowę całego ustroju.

W pierwszym rzędzie obserwuje się już od blisko pół roku powolne, lecz konsekwentne wypieranie partji komunistycznej i jej organizacji z dotychczasowej dominującej roli we wszystkich dziedzinach życia publicznego i zawodowego. Jest to najnowsza tendencja, która z każdym dniem przybiera na sile

i której bezpośrednim inicjatorem jest wedle wszelkiego prawdopodobieństwa sam Stalin.

Cały szereg wydarzeń w ostatnim czasie potwierdza w całej rozciągłości istnienie takiej tendencji. Ostatnim krokiem w tym kierunku była nagła decyzja centralnego komitetu Komsomolu o debraniu wszystkim organizacjom zawodowym młodzieży komunistycznej ich dotychczasowych szerokiach kompetencji w rolnictwie, przemyśle i komunikacji.

Stany Zjednoczone pozostaną neutralne na wypadek wybuchu wojny

Waszyngton, 11 lipca.

(PAT) Komisja spraw zagranicznych senatu obradowała nad sprawą neutralności St. Zjednoczonych na wypadek wojny. Sekretarz stanu Hull, który brał udział w obradach, oświadczył po ich zakomunikowaniu, że komisja zbadała 3 projekty: pierwszy z nich dotyczy zakazu wywozu broni do krajów, prowadzących wojnę, drugi — dotyczy cofnięcia paszportów tym amerykańcom, którzy udają się do krajów, uczestniczących

w wojnie, trzeci wreszcie projekt przewiduje zakaz utrzymywania stosunków finansowych i udzielania pożyczek tym krajom.

Wiedeń, 11 lipca. (PAT).

Pisma wieczorne donoszą, że jakoby w najbliższym czasie ma być zniesiony zakaz używania tytułów szlacheckich. Odpowiedni projekt ustawy wpłynie do izb natychmiast po feriach letnich.

Gwałtowny wicher nad Łodzią

Jedna osoba ranna

Łódź, 11 lipca.

(k). — Wczoraj wieczorem, około godz. 7-iej, nad Łodzią przebiegł gwałtowny wicher, który powybił szyby w wielu domach i uszkodził kilkadziesiąt sztyków.

Nie obeszło się także bez wypadków z ludźmi. Ulicą Piotrkowską przejechał Alfred Tempol (Łomżyńska 25), woźny jednej z firm transportowych.

W pewnej chwili z okna domu przy ul. Piotrkowskiej 87 wypadła duża szymba wprost na przechodzącego pod oknami Tempola. Woźny doznał poważnych okaleczeń twarzy, wobec czego wezwano lekarza pogotowia, który udzielił mu pomocy.

Wycieczka studentów zagranicznych aresztowana przez litwinów

Berlin, 11 lipca. (PAT).

Według doniesień niemieckiego Biura Informacyjnego policja litewska aresztowała wczoraj w Neustadt na terytorjum Kłajpedy grupę studentów wycieczkowiczów, wśród nich Niemców, Anglików, Francuzów i Włochów. Studenti podejrzani o szpiegostwo przetrzymani byli w areszcie przez 7 godzin. —

Pożary w fabrykach

Łódź, 11 lipca.

(k). — Nocy ubiegłej straż ogniowa była wzywana do trzech pożarów. Pierwszy wybuchł w fabryce Pelmana przy ul. Bandurskiego 9. Od iskry zapaliły się osnowy, jednak ogień został niemal w zarodku ugaszony przez strażaków.

Drugi pożar powstał w fabryce wyrobów dzianych Wł. Polonńskiego przy ul. Senatorskiej 4. Ogień, napotykając na łatwopalny materiał, przeniósł się na drugie piętro do kłalni „Kahlert i Nowicki”. Po godzinnej akcji pożar zlokalizowano. Straty są poważne.

I wreszcie trzeci pożar wybuchł w domu przy ul. Południowej 29 w fabryce wyrobów trykotażowych. Dwa oddziały straży zlokalizowały ogień po półgodzinnej akcji.

Paryż, 11 lipca.

(Pat) — Wczoraj popołudniu premier Laval zwołał konferencję przedstawicieli władz zainteresowanych w celu omówienia ostatnich zarządzeń dla zapewnienia porządku i spokoju w czasie manifestacji 14 lipca. W konferencji

Blaski i cienie 3-ch księżniczek europejskich

Nieprzeciętne zdolności przyszłej królowej holenderskiej, którą mianowano doktorem honorowym.—Siostra księżny Maryny marzy o karierze... gwiazdy filmowej

(z) „Była pewnego razu księżniczka” — Tak zaczynają się wszystkie niemal bajki. — Są jednak w Europie trzy księżniczki, które sprawiają wiele kłopotu mężom stanu swych królów, pragnących jak najkorzystniej, z punktu widzenia politycznego, wydać je za mąż. A księżniczki te jednak — naprzekór wszelkim wynikom obrad przy zielonych stołach — chcą żyć i postępować wedle własnego widzimisie. Są to: następczyni tronu holenderskiego, księżniczka Julanna, księżniczka Marja włoska i księżniczka Katarzyna grecka.

W dniu 30 kwietnia 1909 roku, przyszła w Holandji na świat przyszła królowa. Dziewczynka, której nadano imię Julanna, zrozumiała niebawem, że musi matce swej i narodowi, zastąpić chłopca. Julanna uczyła się i studiowała, jechała rowerem, w zimie ślizgała się jak chłopiec. Dziewczynka Julanna, rozwijała zadania matematyczne szybciej, niż najzdolniejsi chłopcy.

Po ukończeniu kursu szkoły średniej Julanna została studentką uniwersytetu w Leyden. Słuchała pilnie wykładów z zakresu historii narodów i ekonomii, była pilniejszą od każdego przeciętnego studenta, ponieważ musiała zastąpić swemu narodowi chłopca i przygotować się do przyszłych, bardzo ciężkich zadań rządzenia krajem.

Pouczono Julannę, że królowa musi cerować skarpetki i znać się na gospo-

darstwie. W zakres nauki włączone zatem zostały: kurs gospodarstwa domowego, szycia i t. d. A niedawno księżniczka Julanna została honorowym doktorem uniwersytetu w Leyden, a równocześnie Holenderski Czerwony Krzyż, obrał ją w uznaniu wyjątkowych zasług na polu propagowania pokoju, swą honorową przewodniczącą.

Taka jest przyszła królowa holenderska.

Przed paru tygodniami prasa amerykańska umieściła olbrzymich rozmiarów fotografie, przedstawiające księżniczkę Marję Grecką, podczas jej pobytu w Hollywood. Księżniczka w rozmowie z Charli Chaplinem... Księżniczka na herbach Ernesta Lubicza... I wreszcie największa sensacja: księżniczka chce zostać artystką filmową. Narazie jednak jej królowa rodzina sprzeciwia się temu zamierzeniu w sposób jak najbardziej zdecydowany.

Księżniczka Katarzyna posiada wielkie oczy o głębokim blasku i jasne włosy. Uśmiech jej jest taki sam, jakim starza jej siostra Maryna, podbiła serca całego imperium brytyjskiego.

Mała księżniczka grecka, spędza swe życie w podróży. Wizyty w stolicach europejskich i na dworach królewskich, w nowoczesnych siedzibach arystokratycznych i starożytnych pałacach. O życiu tem, które niezbyt odpowiada księż-

niczce, świadczą wymownie jej oczy, wyrażające jakąś dziwną tęsknotę i smutek tęsknotę za jedynym krajem, którego Katarzyna nigdy w swym życiu nie oglądała za Grecją...

Księżniczka Marja włoska, jest dzieckiem wojennym. Ujrzała bowiem światło dzienne w Boże Narodzenie 1914 roku. Długo jest to piękność z ciemnymi, jak noc włosami i wielkimi, czarnymi oczyma, które potrafią spoglądać z zażenowaniem skoro tylko piękna księżniczka musi przejść przed szpalierem ludzi, których najchętniej unika.

Podobnie, jak wszystkie jej rówieśniczki, księżniczka Marja studiowała i jest namiętą sportsmenką. Jest ona pierwszorzędną amazonką i brała udział we wszystkich turniejach konnych w Europie. Księżniczka włoska wiele czyta i do skonała się wyznaje we wszystkich zagadnieniach politycznych, dotyczących jej kraju. Jedną z jej przyjaciółek określiła młodą księżniczkę w następujący sposób:

„Księżniczka Marja — jest to czarujący człowiek, który usiłuje przejść przez życie incognito”...

Mężowie stanu całej Europy łamią sobie głowy nad losami Julanny, Katarzyny i Marii. A tymczasem młode te dziewczęta marzą o uniwersytecie, o blasku jupiterów w Hollywood i o emocjonujących turniejach hipicznych...

Kopalnia złota na dnie morza

Złoty piasek na gałkach koralowych.—Masowa inwazja poszukiwaczy cennego kruszcu na Wyspy równikowe.—Miasto milionerów powstaje w Australji

(sb) Przed rokiem jeszcze nie wielu ludzi znało choćby ze słyszenia Wyspy Gilbert. Są to niewielkie wyspy zwane również Wyspami równikowymi, ponieważ w równej linii ciągną się wzdłuż równika.

Wyspy te są pochodzenia koralowego. Przed 20 laty zostały one zajęte przez Anglików. Poza kilku europejskimi, na wyspach znajduje się 30.000 tubylców. Tylko dwa razy do roku przybijał do tych wysp okręt towarowy, który zabierał rozmaite artykuły kolonialne.

Kapitanowie innych statków omijali te wyspy, ponieważ rafy koralowe, jakie się wokół nich znajdowały — groziły okrętom. Od kilku miesięcy jednak Wyspy Gilbert stały się bardzo popularne. Porty australijskie są zapelnione statkami, które zawożą licznych turystów. To niezwykle zainteresowanie wyspą powstało w następujących okolicznościach.

Przed kilku miesiącami uległ uszkodzeniu pewien statek angielski, kursujący między Japonią a Australją. Zawadził on o rafę koralową w pobliżu Wysp Gilbert, wobec czego zajechał niezwocznie do miejscowego portu, gdzie miał być poddany naprawie.

Podczas naprawiania uszkodzenia znaleziono przyczepiony do okrętu kawałek rafy koralowej. Robotnik zaniósł go na statek, gdzie oddał kapitanowi. Kapitan statku zwrócił uwagę na drobne żółte kamyczki tkwiące między gałkami koralu. Po dokładnych oględzinach okazało się, że jest to złoto.

Nie ulegało wątpliwości, że rafa koralowa która utworzyła Wyspy Gilbert, zawiera złoto. Rozpoczęto poszukiwania, które dały niespodziewany rezultat.

Jakiś handlarz nabył ów kawałek rafy koralowej za 60 funtów, poczem sprzedał go z podwójnym zarobkiem. Od tego czasu przybyło na Wyspy Gilbert 20.000 osób.

Mieszkańcy Australji zostali opanowani nową gorączką złota. Robotnik, który znalazł ów kawałek rafy koralowej, porzucił służbę na statku i osiadł na wyspie, gdzie rozpoczął wydobywać złoto.

Z licznych przybyłych tu osób wielu stało się już milionerami. Praca w dniem i nocą. Statki, które tak starannie omijały tę wyspę, utrzymują teraz z nią stałą komunikację. Na rafie koralowej

powstało nowe miasto. Wielkie pokłady złota leżą na brzegach oraz na dnie morza wokół wysp, jednak tu wydobywanie ich jest już niemożliwe.

Latająca redakcja w Ameryce

Aparaty telewizyjne i radiowe stacje nadawcze na usługach dziennikarzy

(sb) System pracy dziennikarskiej zmienia się ciągle w błyskawicznym tempie. Jak wiadomo, we Francji pracują już dziennikarze-reporterzy, którzy zaopatrzeni są w przenośne aparaty radiowe krótkofalowe, przy pomocy których bezpośrednio nadają wiadomości do swych redakcji. Poza tym zaopatrzeni są w aparaty telewizyjne, przy pomocy których mogą przesyłać obrazy na odległość lub zdjęcia, dokonane przed kilku minutami. Aparaty takie były na przykład zastosowane po raz pierwszy przez reporterów francuskich w Polsce, podczas pobytu ministra Laval'a w Warszawie.

Obecnie Ameryka wyprzedziła znacznie Francję. Po raz pierwszy została utworzona w Stanach Zjednoczonych latająca redakcja, wyposażona we wszystkie najnowsze

techniki. Właścicielem latającej redakcji jest James Pier sol. Samolot Piersola „Orion” zabiera ze sobą reporterów, maszynistki, aparaty radiowe, piszące na odległość oraz automatyczne aparaty fotograficzne. W samolocie tym wykorzystane są wszystkie prace, wchodzące w zakres dziennikarstwa. Zdjęcia dokonywane są z lotu ptaka przy pomocy aparatu, działającego jak karabin maszynowy.

Gdy kierownik tej latającej redakcji jest zajęty fotografowaniem lub dyktowaniem artykułu maszynistce, uruchamia specjalny mechanizm, który sam kieruje samolotem i utrzymuje go w równowadze. Tak więc latający reporter może podczas szybowania w powietrzu spełniać normalnie wszystkie swe funkcje i jaknajbardziej obsłużyć swoją redakcję.

Co zawiera szpitalnia kolosa transoceanicznego

187 kucharzy przygotowuje posiłki na „Normandji”

(z) Niewątpliwie niejedną gospodynię zainteresuje odpowiedzialna praca komisarza zaopatrywania kolosa transoceanicznego „Normandji”.

Wraz z załogą olbrzym ten mieści 3.300 osób, pozostających na morzu przez zgora cztery dni.

Villar, który przyszedł na „Normandję” z okrętu francuskiego „Ils de France”, odbył już w swym życiu 450 podróży przez Atlantyk. „Normandja” jest jednak unikatem wśród kolosów morskich, nie mającym równych.

Oto co komisarz Villar zakupił przed pierwszą podróżą do Ameryki: 70 tysięcy jaj, 16 tysięcy kilo mięsa, 7 tysięcy sztuk drobiu, 24 tysiące litrów wina, w tem blisko 7.000 butelek najprzedniejszego szampana i win stałych roczników,

80 tysięcy kilo lodu, 16 tysięcy litrów piwa i 9.500 butelek wody mineralnej, 1400 kilo ryb, homarów i langust, całe góry świeżych jaj, sałaty i owoców. — A ile worków maki potrzeba było dla wypiekania 700 kilo chleba dziennie?

Nie dość jednak zakupić tych wszystkich olbrzymich ilości — trzeba je jeszcze utrzymać w należytych stanie. Elektryczne lodownie, w których temperatura musi być utrzymana na pewnym poziomie czynne są we dnie i w nocy. Każdy owoc złożony jest w wyszczelnianym węgelnieniu, ażeby ochronić go przed wstrząsami.

Nad przygotowaniem potraw w położonej na głębokości 60 metrów kuchni, której szerokość wynosi 33, a długość 17 metrów, — pracuje niestrudzenie 187

WOLNA TRYBUNA

PANI WANDA K. w RADOMIU. — Cieszę się, że postąpiła Pani w myśl wskazówek i zamiarów wspólnie powziętych. Dobrze się zresztą stało, że okoliczności złożyły się pomyślnie i przyczyna Pani niepokoju została narazie usunięta. Być może, że Pani nadzieje spełnią się i po powrocie owego Pana cała ta sprawa będzie nieaktualna. Życzę Pani tego gorąco. W każdym razie gdyby i później miały się powtórzyć podobne propozycje, niech Pani postępuje tak, jak dotąd i unika wszelkiego kontaktu z wiadomą osobą. Im później dojdzie do ostatecznej wymiany słów między Wami, tem lepiej ze względu na łączące Was stosunki.

PANI „IRKA” z KATOWIC. — Niech Pani przedewszystkiem postępuje tak, ażeby nie mieć sobie nic do wyrzucenia, nawet w wypadku gdyby Wasze małżeństwo miało nie dojść do skutku. O żadnej uległości nie może być mowy, albowiem nie zna Pani dobrze tego mężczyzny i nie wie, jak zamierza postąpić. W tej sprawie rodzice Pani mają najzupełniejszą słuszość. Zresztą człowiek w tym wieku może mieć już nawet jakieś obowiązki rodzinne, albo opuszczoną gdzieś żonę do której się nie chce przystać. Popelnienie w tych warunkach błędnego kroku, byłoby nie do naprawienia. Niech się więc Pani strzeże, dziecko, i nie ulega pokusom. Sprawa Waszej przyszłości powinna być bezwzględnie poruszona, a ponieważ znamy Jej bywa u Was w domu, dobrzeby było, gdyby z nim na ten temat porozmawiała matka Pani, albo Ojciec, którzy są upoważnieni do tego, ażeby dbać o dobro i przyszłość córki. Jest to zupełnie w porządku i naogół przyjęte. Jeżeli nie chce Pani mieszkać do tego rodziców, to niech Pani porozmawia z nim, nie uciekając się do pisanja listów i powie, że rodzice Jej chcieliby wiedzieć w jakim charakterze bywa on u Państwa i zażąda zdecydowanej odpowiedzi, bez słuchania wykrętów.

PANI MARYLA W. w KIELCACH. — Ma Pani słuszną rację, że nie chce się wiązać nie będąc pewną swych uczuć. Niech Pani odpowie swemu znajomemu, że go Pani bardzo lubi, że czuje Pani dla niego dużo sentymentu, ale uczucie Jej nie dojrzało jeszcze do tego, ażeby mogła Mu Pani odpowiedzieć twierdząco na tego rodzaju poważne pytanie. Niech on zgodzi się narazie być Pani towarzyszem, kolegą i przyjaciółem, ażeby Ją do siebie przywiązać. Niech Mu Pani zresztą powie szczerze, jaki jest stan Jej uczuć, że nie może Pani jeszcze powiedzieć „tak”, a nie chce powiedzieć „nie”, ażeby nie żałować później swoich decyzji. Uważam, że raczej powinno się w Pani podobać to, że nie jest lekkomyślna i nie korzysta z łatwych okazji.

PANI ZOFJA KR. WE LWOWIE. — Postąpiła Pani słusznie i cieszę się, że moge Jej o tem napisać. Wszystko zle jest już teraz poza Panią i mam nadzieję, że Pani zapomni o przykrościach. Cieszy mnie również to, że dobrze się Pani czuje na nowym stanowisku i, że odzyskała Pani równowagę ducha i energię do pracy. Wszystko jest zatem i będzie dobrze. Ponieważ jest już spokój, przyjdzie również i szczęście.

Pierwszy inżynier lotniczy w spódnicy

(z) Pierwszy dyplom inżyniera komunikacji lotniczej otrzymała w Londynie kobieta, Dorothy Spicer.

Mimo, że Anglja liczy dość znaczną ilość lotniczek-kobiet, żadna z nich nie uzyskała dotąd tytułu inżyniera komunikacji lotniczej, uprawniającego nietylko do odbywania lotów amatorskich i zawodowych, lecz i do reparowania i konstruowania samolotów. Jak również do zajmowania odpowiedzialnego stanowiska w jakiegokolwiek z linii lotniczych.

„Daily Express” twierdzi, że Dorothy Spicer jest wogóle pierwszą kobietą-inżynierem lotniczym nie tylko w Anglii, lecz i na całym świecie.

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy inż. Dorothy Spicer doskonalila swe wiadomości teoretyczne w znanej fabryce aeroplanów Napier; fakt ten trzymany był jednak w ścisłej tajemnicy przez dyrekcję tej firmy, która obawiała się niepożądanego napływu innych kandydatek.

kucharzy i kuchcików pod doświadczeniem kierownictwem mistrza Magrin. Cały ten sztab podzielony jest na brygady, posiadające własną specjalność. I tak są specjaliści od mięsów, sosów, ryb, zup, kremów itd., itd.

UWAGI OBYWATELA

Czuwaj!

Na 25-lecie harcerstwa polskiego

W roku bieżącym mija 25 lat od chwili, gdy idee skautingu przeniknęły na ziemię polską.

Za moment powstania „Harcerstwa Polskiego” przyjęto bowiem rok 1910, datę założenia pierwszej polskiej drużyny harcerskiej.

Z okazji tej w dniach od 11-go do 25-go lipca r. b. odbędzie się w Spale na terenach, udzielonych przez P. Prezydenta Rzplitej Wielki Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego. Uroczyste otwarcie Zlotu przez P. Prezydenta Rzplitej nastąpi dnia 14-go lipca.

Prócz młodzieży krajowej, której przybędzie na Zlot około 30 tysięcy, czyli ponad 10 proc. ogólnej liczby harcerzy w Polsce Zlot zgromadzi liczne drużyny harcerskie wychodźstwa polskiego, oraz przedstawicieli skautingu niemal z całego świata. Z terenów wychodźczych najliczniej reprezentowane na Zlocie spalskim będzie harcerstwo polskie z Francji, Niemiec, Węgier, Rumunii i St. Zjednoczonych Am. Półn. Ogółem przybędzie do Polski 1500 harcerzy i harcerzek z terenów naszej emigracji.

Z państw obcych najliczniej będą reprezentowane Węgry i Czechosłowacja, które wysyłały do Spali po 600 harcerzy. Poza tem przybędzie 120 skautów francuskich, 70 angielskich, około 60-u rumuńskich z następcą tronu rumuńskie go wielkim wojewodą ks. Michałem na czele. W mniejszych grupach przybędą skauci estońscy, amerykańscy oraz 40-tu przedstawicieli organizacji młodzieży włoskiej „Batilla”, która mając wiele metod wspólnych ze skautingiem sama zgłosiła swój udział w Zlocie spalskim.

Ogółem dotychczas zgłoszonych gości z zagranicy jest 1.450 osób. Ciągłe jednak jeszcze napływają nowe zgłoszenia.

Mimo, że termin rozpoczęcia Zlotu wyznaczony został na połowę lipca, prace przygotowawcze trwają już od marca r. b. i wykonywane są przez bezrobotnych harcerzy, zorganizowanych w 2 ośrodkach pracy.

Zlot jubileuszowy w Spale stanie się wielką rewją harcerstwa, które zdemonstruje przed społeczeństwem i światem swe wielkie walory jako organizacja wychowania młodzieży.

Na przełomie historii w ciągu swego istnienia harcerstwo wielokrotnie składało dowody najwyższych cnót obywatelskich: w szeregach Legionów, P. O. W., wszystkich nieomal formacji, walczących pod polskimi sztandarami — wszędzie znaleźli się harcerze; w roku 1920 młodzież harcerska, zdolna do noszenia broni, wstąpiła do oddziałów ochotniczych, inni pełnili służbę pomocniczą.

W czasie pokoju harcerstwo polskie wychowuje najcenniejszy element obywatelski. Zdala od polityki, wdzierając się tu i ówdzie do organizacji młodzieży, cicho, bez rozgłosu, ale w mrowie trudzie hartują się pokolenia polskiej młodzieży w szeregach harcerskich.

Dziecko poparzyło się wrzątkiem

Łódź, 11 lipca.

(k) — Ciężki wypadek poparzenia wrzątkiem miał wczoraj miejsce w domu przy ul. Napiórkowskiego 213.

W mieszkaniu Czesnych pozostał bez opieki 2-letni Daniel Czesny. Dziecko bawiło się na podłodze i w pewnej chwili wyrzuciło na siebie garnek z gorącą wodą, stojący koło okna.

Na przeraźliwy krzyk przybiegli sąsiedzi, którzy wezwali karetkę pogotowia. Poparzonemu dzieckiem zajął się lekarz.

DOSKONAŁA ZABAWA W „TABARINIE”

Łódzianie najlepiej się bawią w „Tabarinie”, bo w tym lokalu zabawa jest najlepsza.

Pod takt najnowszych szlagierów muzycznych, granych przez doskonałą orkiestrę Szymkiewicza, tańczą wiele par na dwóch obszernych parkietach. Poza tem od godziny 12-jej do 2-jej w nocy i na fajfie odbywa się program artystyczny, w którym udział biorą najlepsze siły.

I tak bawią nas: Stępa Berówna, doskonała tancerka i śpiewaczka, Loda Gawicz, platynowłosa subretka o miłym głosie, Ido, tancerka węgierska oraz balet. Występy artystek wywołują szczerze zadowolenie publiczności, która tłumnie odwiedza codziennie ten miły lokal.

Przy przystępnych opłatach za konsumpcję każdy może ochoczo się zabawić i spędzić kilka godzin w miłej i przyjemnej atmosferze.

Kuchnia smaczna, bufet obficie zaopatrzony. Sala wentylowana.

Robotnicy łódzcy niosą pomoc w nieszczęśliwych wypadkach przy pracy

Przeszkolono już „250 ratowników”.-- W każdej fabryce apteczka

Łódź, 11 lipca.

(k) Akcja dotycząca zorganizowania t. zw. „pierwszej pomocy” w fabrykach łódzkich posuwa się szybko naprzód i wiele już na tem polu zrobiono.

Zostały już zakończone 4 kursy, na których otrzymało przeszkolenie 250 „ratowników”. Są to robotnicy, którzy w razie wypadku przy pracy w fabryce nieść będą pomoc okaleczonym i ranym przed przybyciem lekarza.

Inspekcji pracy, która zajmuje się przeszkoleniem drużyn ratowniczych, chodzi o to, aby w każdej fabryce, na każdej zmianie, znajdował się przynajmniej jeden z ratowników.

Pozatem w niektórych fabrykach

łódzkich zainstalowano już skrzynki zawierające leki i środki opatrunkowe. W samej „Widzewskiej Manufakturze” założono około 30 takich skrzynek.

W większych fabrykach łódzkich powstaną w najbliższych tygodniach specjalne pokoje ratunkowe, które będą przypominać ambulatoria. Do tych pokoi będzie się przenosić robotników, którzy odniosą okaleczenia wskutek wypadku przy pracy. W ten sposób każdy robotnik będzie miał tę pewność, że w razie nieszczęścia znajdzie się na miejscu ktoś, kto do przybycia lekarza zajął się nim i przyniesie mu ulgę w cierpieniach.

Jak się dowiadujemy, obecnie odbywa się w naszym mieście 5 kolej kurs

ratowników. Kurs ten zakończony zostanie w najbliższych dniach, poczem zorganizuje się kurs szósty.

Według zapewnień inspekcji pracy, akcja ratowników w poszczególnych fabrykach odbywa się najzupełniej sprawnie. Ratownicy, którzy otrzymali gruntowne przeszkolenie wywiązują się doskonale ze swego zadania.

Dowiadujemy się, że jeszcze kilka kursów zostanie zorganizowanych w naszym mieście i za kilka miesięcy wszystkie fabryki w Łodzi będą posiadały ratowników, apteczki, nosze i t. d. W ten sposób opieka nad robotnikiem łódzkim zostanie w wielkim stopniu zwiększona.

Czy targowisko na Placu Leonhardta będzie zlikwidowane

Decyzję w tej sprawie wyda specjalna komisja wojewódzka

Łódź, 11 lipca.

(k) Ostatnio zarząd miejski powziął decyzję o zlikwidowaniu targowiska, należącego do spadkobierców Goldberga przy Placu Leonhardta.

Wydział przemysłowy I instancji orzekł, iż warunki sanitarne i bezpieczeństwa publicznego na tem targowisku są nieodpowiednie, gdyż tramwaj przejeżdża z obydwu stron i t. d.

Zarząd miejski nosił się z zamiarem przeniesienia targowiska w stronę Choleń i z zamiarem założenia na miejscu, gdzie się ono teraz znajduje ogrodu lub skweru.

Od decyzji wydziału przemysłowe-

go pierwszej instancji właściciele targowiska odwołali się do wydziału przemysłowego drugiej instancji, oświadczając, że warunki sanitarne są najzupełniej odpowiednie i że nic nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

W związku z tem odwołaniem się do wyższej instancji w dniu wczorajszym na targowisko przy Placu Leonhardta udała się z 11 osób składająca się komisja wojewódzka celem dokonania oględzin.

W skład komisji wchodził: przedstawiciel wydziału przemysłowego II-ej instancji, wydziału zdrowia, inspekcji budowlanej, policji, straży ogniowej, in-

spekcji pracy i t. d. Komisja dokonała lustracji targowiska, interesując się specjalnie warunkami sanitarnymi i warunkami bezpieczeństwa publicznego.

Odpowiedni protokół zostanie przygotowany w najbliższych dniach, poczem zapadnie decyzja, czy targowisko przy Placu Leonhardta zostanie zniesione.

Warto zaznaczyć, że targowisko to daje możność zarobkowania kilkuset drobnym handlarzom, którzy posiadają tam kramiki i stragany. Panuje tu szczególnie duży ruch w dni targowe, kiedy na Plac Leonhardta przyjeżdża z okolicy około 1.500 ludzi.

Zatłukli na śmierć rywala bo nie pozwolił im tańczyć ze swą przyjaciółką

Łódź, 11 lipca.

(k) — Pod Kaliszem dokonane zostało potworne morderstwo na tle rywalizacji o względy młodej i ładnej dziewczyny.

We wsi Brudzew, w zagrodzie gospodarza Jaranta odbywało się wczoraj huśtanie weselisko jego córki. Na ucztę przybyło wielu gości, wśród których znajdowali się Jan Błaszczyk, mieszkaniec sąsiedniej wsi Lipie, Kazimierz Pawłowski oraz bracia Roman i Józef Seclerowie.

Błaszczyk przyszedł na wesele z

przyjaciółką swą, Janiną Kacprzak którą uroda swą oczarowała wszystkich uczestników zabawy.

Szczególnie przypadła ona do gustu Seclerom, którzy prosili ją na zmianę do każdego tańca. Błaszczyk nie pozwolił tańczyć swej przyjaciółce i na tem tle doszło między nim a Seclerami do ostrej kłótni, podczas której Seclerowie krzyknęli:

— Czekać, już będziesz dziś o głowę krótszy!

Błaszczyk, odznaczający się siłą fizyczną, nie zląkł się tych pogroźek i dalej

bawił się ze swą przyjaciółką.

Nad ranem goście rozeszli się. Błaszczyk odprowadził Kacprzakównę do domu i ruszył w kierunku wsi, w której mieszkał. W pewnej chwili z krzaków wyskoczyło dwóch mężczyzn, którzy kołami poczęli zadawać mu straszne ciosy w głowę.

Błaszczyk, zanim zdążył pomyśleć o obronie, leży bez przytomności na ziemi.

Po dokonaniu krwawej zemsty napaśtnicy zbiegli.

Dopiero po godzinie znaleziono zwłoki Błaszczyka. Powiadomiona o morderstwie policja wszczęła śledztwo i aresztowała braci Seclerów oraz Pawłowskiego, jako podejrzanym o dokonanie krwawego czynu.

Od dziś w czwartki

FIVE o'clock w ogródku „MANTEUFEL”

z pełnym programem art. od 5.30—8. Cena 1.50.

Skróty telegraficzne.

— Prezydent R. P. podpisał w dniu wczorajszym dekret o rozwiązaniu sejmu i senatu. Wybory do nowych izb ustawodawczych odbędą się między 8 września a 13 października rb.

— Prezydent Francji, Lebrun, otrzymał najwyższe odznaczenie papieskie — Order Chrystusa.

— Paryż czyni ostatnie przygotowania do święta narodowego 14 lipca. 100 tysięczny kordon policji oddzieli „ligi patriotyczne” od „frontu ludowego”.

— W Gdańsku dokonano trzech nowych aresztowań za krytykę prezydenta senatu Greisera.

— Abisynja żąda zwolnienia rady Ligi Narodów. Równocześnie rząd abisyński wystosował do mocarstw notę w sprawie zakazu wwozu broni i amunicji.

— W związku ze zniesieniem banicji członków dynastji Habsburgów i zwroczenia im imienia, rada ministrów postanowiła przywrócić dawne odznaki wojskowe dla oficerów.

— Skutki powodzi w Chinach i Ameryce są katastrofalne. Straty wynoszą 25 milionów dolarów.

Notatnik miejski.

Dziś wieczorem odbędzie się wspólna konferencja lekarzy z higienistkami, na której omówione zostaną warunki pracy i placu higienistek. Od rezultatu dzisiejszej konferencji higienistki uzależniają, czy będą nadal kontynuować pracę u lekarzy domowych.

Dom przy ulicy Sienkiewicza 22 był wczoraj widownią niezwyklej awantury, wywołanej przez właściciela domu Frajmana, który miał jakieś porachunki ze swym lokatorem Lernerem. Wczoraj podczas awantury syn Frajmana wy dobył rewolwer i z całych sił ugodził Lernerą w głowę.

Zatarg u Halperna

Łódź, 11 lipca.

(k) — Do inspekcji pracy zwróciła się z prośbą o interwencję delegacja robotników z firmy Halpern (Kilińskiego 163), gdzie ostatnio wybuchł zatarg.

Firma oddaliła z pracy starych robotników a gdy nie chciała przyjąć ich spowrotem pozostali robotnicy przucili pracę, nie opuszczając murów fabrycznych. Obecnie okupacja została przzerwana, ale strejk trwa nadal.

Ponieważ bezpośrednie konferencje nie dały rezultatu robotnicy proszą inspekcję pracy o zwołanie konferencji. W nadchodzący piątek konferencja zostanie zwołana.

Powiesił się na pasku od spodni

Łódź, 11 lipca.

(v) Arje Rozenfeld, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 64 bawił na letnisku w Gustawowie w pobliżu dóbr Końskie Małe. Onegdaj spacerowicze i letnicy spacerując po lesie dostrzegli makabryczny widok.

Na jednym z drzew widniały świeże jeszcze zwłoki wisiela.

Denatowi pospieszono na ratunek, który jednak okazał się spóźniony.

Jak się okazało zmarłym jest właśnie Arje Rozenfeld, który powiesił się na pasku od spodni.

Przyczyna targnięcia się na życie nie została wyjaśniona.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, 11 lipca 1935 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.33—6.36: Pobudka do gimnastyki. 6.36—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka — płyty. 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.35: Pogadanka turystyczno-sportowa. 7.35—8.20: Muzyka — płyty. 8.20—8.25: Odczytanie programu na dzień bież. 8.25—8.30: Wskazówki prak. 8.30—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.00: Koncert z udziałem solistów — płyty. 13.00—13.05: Chwilka dla kobiet. 13.05—13.30: Pieśni ludowe z półwyspu Bałkańskiego w wykonaniu zespołu kameralnego Niny Mańskiej. 13.30—14.30: „Na polską nutę” — płyty. 14.30—15.15: Przerwa. 15.15—15.25: Przegląd giełdowy. 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30—16.00: Muzyka — płyty. 16.00—16.15: „Odludek na kolonji” — opowiadanie dla dzieci wygłosi Stary Doktor. 16.15—16.50: Koncert solistów. Wykonawcy: Konrad Żelechowski (śpiew) i Karol Gutman (wiolonczela — tr. z Krakowa). 16.50—17.00: Codzienny odcinek prozy: „Wędrowniacy” — powieść Ewy Szelburg-Zarembiny. 17.00—18.00: Dla naszych letników i uzdrowisk — koncert w wykonaniu Orkiestry pod dyr. Tadeusza Serejskiego (tr. ze Lwowa). 18.00—18.10: „O książkach Hedemana — „Dziś na i Druja” i „Dawne puszce i łowy” — mówić będzie dr. Żytkowicz — Wilno. 18.10—18.15: Młota poezji: Wiersz Jana Kochanowskiego. 18.15—18.30: Cała Polska śpiewa — wykon. chór „Hasło” pod dyr. Jana Żebrowskiego (Wilno). 18.30—18.40: Dokąd jechać w święto? 18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”. 18.45—19.05: Muzyka symfoniczna — płyty. 19.05—19.15: Zapowiedź programu na dzień następn. 19.15—19.30: Koncert reklamowy. 19.30—19.50: Fragmenty ze „Złota Renu” R. Wagnera — płyty. 19.50—20.00: Pogadanka aktualna. 20.00—20.10: Bizet: Arleżanka — suita — płyty. 20.10—20.45: „A to państwo znać? — no to posłuchajcie”. Wiązanka melodii rewjowo-operetkowych. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego i Stefan Sas — (piosenki). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Wakacje — nie wakacje” — pogadanka — wygł. Marja Znańcowa — Szczepańska (Katowice). 21.00—21.30: „Pięć godzin pieśni i słowa hebrajskiego” — wykonawcy: Chór pod dyr. Szeuera, Anna Wisok, H. Zitera i A. Jakubowski. 21.30—22.00: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowsko p. t. „Sąsiedzi” — pióra Adolfa Uzarzkiego. 22.00—22.10: Wywiad red. Władysława Grzeika, Członka Zarządu Polskiego Zw. Tow. Wioślarskich z Prezesem Klubu Wioślarskiego „Wisła” — Edmundem Baernatowiczem. 22.10—23.30: Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego. W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Osiedle dla bezdomnych im. Marsz. Piłsudskiego budują gospodarze nieruchomości w Warszawie Szczęśliwy pomysł, którym winni się przejąć właściciele domów w Łodzi

Łódź, 11 lipca.

(v) Zrzeszone związki właścicieli nieruchomości wystąpiły w Warszawie z oryginalnym i godnym pochwały pomysłem, który będzie jednocześnie najmiśszym i najcelowiej pomyślanym wyrazem hołdu i czci dla pamięci zmarłego Pierwszego Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego.

W chwili, gdy cała Polska chwili czoła u trumny Wodza Narodu i zastanawia się nad trwałymi sposobami uczczenia Jego pamięci, mnożą się wszędzie komitety budowy pomników, domów, sierocinców, lotnisk, trwałych fundacji, subsydjów i t. d.

Jedne z tych pomysłów są piękne, inne mają praktyczne cele na względzie, jeszcze inne pomyślane są tak, ażeby z Imieniem Niezapomnianego Wodza Narodu połączone było dzieło niosące pomoc i ulgę — innym.

Ta myśl przewodnia istniała widocznie przy naradach warszawskich właścicieli nieruchomości, którzy postanowili zebrać wśród swoich członków specjalny fundusz na budowę osiedla dla eksmitowanych im. Marszałka Piłsudskiego.

Cel i pomysł jest zaiste godny pochwały. Eksmitowane rodziny z małymi dziećmi, znajdują dach nad głową w

domach Jego Imienia, wybudowanych staraniem właścicieli nieruchomości.

Prace komitetu warszawskiego są już w toku i nie należy wątpić, że zamiar zostanie zrealizowany i kilkuset bezdomnych znajdzie dach nad głową.

W Łodzi stowarzyszenia nieruchomości również zastanawiają się nad utrwaleniem pamięci Zmarłego.

Łódź — miasto nędzy, niema nawet prymitywnych baraków dla eksmitowanych, których tutaj jest znacznie więcej aniżeli w Warszawie, nie odczuwając tak łatwo skutków kryzysu.

Dobrzeby było gdyby łódzkie stowarzyszenia nieruchomości przejęły się przykładem swych warszawskich kolegów.

Inicjatywa godna poparcia i zastanowienia..

Tajemnicze zaginięcie w Łodzi

54-letnia kobieta, cierpiąca na zanik pamięci, wyszła z domu i nie powróciła

Łódź, 11 lipca.

(k) — Policja w Łodzi powiadomiona została o tajemniczym zaginięciu 54-letniej Sury Szulmanowej, zamieszkałej przy ul. 11-go Listopada 26.

Szulmanowa przyjechała niedawno z kieleckiego do syna swego, Ajzyka Szulmana, posiadającego warsztat szewski w domu przy ul. 11-go Listopada 26. Wczoraj o godz. 9-ej rano wyszła z domu oświadczając, że zaraz wróci.

Gdy nie wróciła do południa domownicy udali się na poszukiwania. Nigdzie jednak nie widziano Szulmanowej. Zrozpaczona córka Szulmanowej udała

się do policji, gdzie złożyła zameldowanie o zaginięciu, następnie dowiadywała się w szpitalach i pogotowiu ratunkowym, ale i w tych instytucjach nie potrafiono udzielić jej wiadomości.

Warto zaznaczyć, że Szulmanowa cierpi na częściowy zanik pamięci, więc możliwe, iż oddaliła się od domu i zapomniała adresu, gdzie mieszka. W dniu zaginięcia nosiła ona granatowe palto. Kto mógłby udzielić jakichś informacji o Szulmanowej, proszony jest o zwrócenie się do najbliższego komisarza p. p.

100.00 nielegalnych warsztatów rzemieślniczych w Polsce

Łódź, 11 lipca.

(v) Na wiosnę bieżącego roku przeprowadzony został ogólny spis rzemieślników zatrudnionych na terenie całej Polski, którzy winni byli w określonym terminie wykupić kartę rzemieślniczą. Nie wszyscy jednak rzemieślnicy zastosowali się do tego nakazu, albowiem, jak obecnie ustalono, istnieje w kraju ogromna liczba nielegalnych warsztatów rzemieślniczych, które konkurują z warsztatami legalnymi, opłacającymi świadczenia.

Według danych statystycznych istnieje w Polsce 300.000 legalnych warsztatów rzemieślniczych, posiadających karty rzemieślnicze.

Jednocześnie stwierdzono, że istnieje około 100.000 nielegalnych warsztatów rzemieślniczych, których właściciele nie mają prawa prowadzenia warsztatu.

DO NABYCIA
W BLASZANKACH
LUB
TEKSTURZE

MAOK
TEPI ROBACTWO

Wiecej niż miłość

Wzruszająca
powieść
współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

63

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, ginie od zbrodniczego strzału. Dziedzic Gliwów — Gliwski — zaopiekował się synkiem zabitego, Januszkiem.

Kiedy po latach Janusz zdał maturę, Gliwski ułatwił mu studiowanie medycyny. Młody akademik zaprzyjaźnia się z koleżanką Reną Rudolfską.

Janusz zrozumiał teraz jedno: oto nadeszła chwila, kiedy będzie mógł spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty u swego dobroczyńcy.

Nie, nie może dopuścić do tego, ażeby Roman skompromitował się. Wie bowiem, ileby to kosztowało jego ojca, którego jedyną chlubą, nadzieją i podporą starości był tak przez niego ukochany jedynak.

W umyśle Janusza rodzi się już gotowa koncepcja.

Przerywa swoją wędrowkę po pokoju i podchodzi do Romana.

Z oczu promienieje mu jakiś prawie mistyczny blask, kiedy mówi:

— Słuchaj, Romku, znalazłem dla ciebie ratunek.

Roman podnosi na chwilę głowę.

— Nie wierzę w żadne cuda! — mruczy apatycznie.

— To żaden cud — odpowiada mu przyjaciel — ale historia zupełnie prosta, co całą winę bierze na siebie.

Roman patrzy na niego nic nie rozumiejącami oczyma.

— Jakto bierzesz ją na siebie?

Raszek mówił bardzo spokojnie: — Prostu oświadczę, że to ja stałem się winnym podpisu Ludwika Ochorskiego.

Niedoszły samobójca zrywa się z miejsca:

— To szaleństwo! — krzyczy.

Znowu spokojnie brzmi słowa Raszka:

— Żadne szaleństwo! Prostu spłacić dług wdzięczności, jaki zaciągnęłem wobec twojego ojca. Posłuchaj mnie.

Jest cicha noc. Miasto śpi. Cicho płyną słowa Raszka, wskrzeszającego historię swego dzieciństwa.

— Widzisz sam — kończy wreszcie swoją opowieść młody medyk — ojcu twojemu zawdzięczam wszystko, co mam, co bym miał. Zrobił to nie dla ciebie, ale dla niego, biorąc na siebie całą winę.

— Ależ to szaleństwo — powtarza raz jeszcze Roman. — Zwichniesz sobie całą tak świetnie zapowiadającą się karierę.

— Ach, — krzywi się Raszek — w najgorszym razie będę musiał, po odsiedzeniu kilku czy kilkunastu tygodni więzienia przerwać swoje studia. Ale przyznam ci się szczerze, że po ostatnich moich sercowych przeżyciach, medycyna i miasto obrzydło mi najkompletniej. Szczęśliwy będę, jeśli wrócę

spowrotem na cichą wieś.. A ty — jeśli zechcesz — dopomożesz mi wówczas, ażeby tak zupełnie nie schłopiał.

— Naturalnie, że dopomogłbym ci — zaczyna Gliwski, poczem gwałtownie przerywa sam sobie:

— Ale w tem wszystkim nie ma najmniejszego sensu. Nie mogę pozwolić, ażebyś cierpiał za niepopołnione winy.

Rozpoczął się między obu przyjaciółmi najszlachetniejszy pojedynek. Ale Janusz Raszek jest lepszym sofistą, niżli się to wydawało.

Mimo to Roman trwa w dalszym ciągu w uporze.

— Nie pozwolę na to, ażebyś przeze mnie cierpiał!

— Więc wolisz raczej palnąć sobie w łeb i unieszczyć starość ojca? — argumentuje medyk.

Roman chwycił się coraz bardziej. Wymowny Raszek przedstawia mu całą sprawę tak prosto, że wreszcie niedoszły samobójca miedknie. Ale nie śmie spojrzeć w oczy przyjacielowi, kiedy wreszcie zgadza się, ażeby ów wypił piwo, które nawarzi.

W oczach jego błyszcza łzy, on zaś mówi stłumionym głosem:

— Nigdy ci tego nie zapomnę, co dla mnie zrobił.. A skoro obejmę po ojcu zarząd folwarku, wynagrodzę cię stokrotnie również i pod względem materialnym.

— O tem potem — przerywa mu medyk. — Narazie zastanówmy się nad tem, w jaki sposób tłumaczyć się będziemy przed władzami.

— Tak, tak, trzeba ustalić wspólny plan działania — przygryzionym głosem odpowiada Roman.

Nastąpiła długa pauza. Wreszcie Janusz zaczął:

— Powiedzmy, że stało się to w następujący sposób: znalazłem w twoim biurku książeczkę czekowa korporacji „Światowid”. Zauważyłem, że na jednym odcinku znajduje się twój podpis jako skarbnika. Wówczas wpadłem na pomysł, ażeby sfalszować podpis prezesa Ludwika Ochorskiego i podjąć z Banku Ziemiańskiego sumę pięciu tysięcy złotych. Tak się szczęśliwie złożyło, że pieniądze te podzieliłem rzeczywiście sam. Kasjer, który mi sumę tę wypłacił będzie mógł stwierdzić tożsamość mojej osoby. Władze śledcze nie pomyślały nawet na chwilę, że mogło być inaczej, skoro im przedstawie w ten sposób zreferowaną sprawę. Nieprawdaż?

— Tak, i przymkną ci potem na parę miesięcy do kozy — zgrzytała zębami odpowiada Gliwski. — Nie, nie mogę na to pozwolić.

I znów musiał Raszek przytoczyć szereg argumentów, zanim wreszcie odebrał od Romana uroczyste słowo honoru, że nikomu pod żadnym pozorem nie zdradzi tajemnic fatalnego podpisu.

Nagle Roman uderzył się w czoło:

— A co powiesz, kiedy siedzą śledczy zapyta cię, co zrobił z podjętymi przez siebie pieniędzmi?.. Przecież nikt nie uwierzy, że sumę tę przepuściłeś w przeciągu nocy, czy dwóch.

— Tak, to prawda — przyznaje zaskoczony Raszek.

I znów pogrążają się w głębokim zamyśleniu.

(Dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

155

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łóżeczko posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiega do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnajmiał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją legomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieczęcie, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie niewypowiedzianym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony, temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadytuje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

między Hanką a Lubowem nawiązuje się szczerza nie przyjaźń, która potem zamienia się w gorącą miłość, ale młodzi napotyka na drodze swego szczęścia coraz to nowe nieprzewidziane przeszkody, które ich rozdzielają. Hanka, nie mogąc znaleźć pracy, wyjeżdża do Wiednia, gdzie opiekuje się nią Goryl, występujący pod maską prokuratora Czybińskiego. Podczas jej nieobecności w Polsce Grzegorz wraz ze swym przyjacielem Robertem zdobywa dowody, stwierdzające, że prawdziwą hrabianką i właścicielką wielkiej fortuny, spoczywającej w bankach, nie jest Julita, lecz właśnie Hanka.

Dowiedział się o tem również Krzewicki, jeden z członków organizacji „Krwawy Trójkąt”, który w tej sprawie umyślnie wyjechał do Wiednia. „Krwawy Trójkąt” chce bowiem zawładnąć majątkiem hrabianki i w tym celu stara się ją „złagodzić” do chwili uprawomocnienia testamentu.

Aby ją usunąć jaknajdalej od Grzegorza i Roberta, Krzewicki dobiera sobie do pomocy trzech handlarzy żywym towarem — Armandę, Filipa i Pawła. Ci dwaj ostatni wywożą ją podstępnie do Argentyny w tem przekonaniu, że Hanka spotka się z oceanem z ukochanym Grzegorzem.

Podróż do Argentyny nieszczeniwa Hanka odbywa na statku „Eden”, gdzie nawiązała znajomość z młodą, dwudziestoletnią dziewczyną pochodzącą również z Polski. Nazywała się Elza.

Hanka dowiedziała się od Filipa, że została oszukana i że nikt na nią nie czeka w Ameryce...

Mineły dwa miesiące...

Hankę zainteresował się pewien elegancki młodzieniec, Stefan Czarski, który samolotem uciekł z nią do Polski.

Będąc już nad Polską, napotkali groźną zawieruchę śnieżną.

Nastąpiła katastrofa i Hanka znalazła się w... Mińsku, gdzie posadzono ją o współpracę z Czarskim, który był zagorzałym przeciwnikiem bolszewików.

Na tej podstawie wysłano Hankę daleko na północ Rosji...

Tam zakochali się w niej dwaj zesłańcy: Mikołaj Bobrow i Stefan Oraniec.

Rozdział 160

Rozmowa o zmierzchu

Znowu nastąpiły długie dni włości po lodowej powierzchni Morza Białego w kierunku Wysp Sołowieckich. Szli nocą i dniem bez wytchnienia, bez ciepłej strawy, mając chleb za jedyne pożywienie...

Hanka nie miała już sił. Ledwo stawiała nogi. Zauważył to Bobrow i ofiarował jej swe ramie, lecz odmówiła.

— Nie trzeba... Panu i tak ciężko... Droga jeszcze daleka...

— Ale ja chętnie chciałbym pani pomóc...

— Wierzę panu i dziękuję... Może potem skorzystam z pańskiej dobroci. Narazie sama jeszcze pójdę...

Gdy Mikołaj rozmawiał z Hanką, Oraniec obserwował go cały czas spod łba. W oczach jego migotały ogniki tajnego gniewu. Oraniec zmienił się bardzo od owego wieczoru, gdy Hanka otrzymała list od Bobrowa. Stał się milczący i ponury. Nawet Marta to zauważyła i obawiała się tylko, czy mu, broń Boże, coś nie dolega.

— Może głowa cię boli?... — pytała troskliwie. — Wiem że cierpisz na migrenę i nie zapominałam o proszkach... Weź...

— Nie boli mnie głowa... — odburknął Stefan.

— Więc czemu jesteś taki milczący i smutny?...

— A jakże tu można być wesółym?... Terazniejszość jest podła, a przyszłość jeszcze podłejsza...

— Ale przecie ja jestem przy tobie, Stefanku... Czy to już nie ma dla ciebie żadnego znaczenia?

Spojrzał z uśmiechem na żonę.

— Jak możesz, Martuszką, mówić w ten sposób... Ty mi się nigdy nie znużysz...

— I zawsze będziesz mnie kochał tak gorąco jak owego dnia — pamiętasz? — gdyśmy sami siedzieli w lesie?... Cały czas obsypywałeś mnie pocałunkami... Wydaje mi się, że to było tak dawno... Powiedz, czy dziś kochasz mnie tak samo?...

Stefan pokiwał głową i odparł:

— Nie...

Marta spojrzała nań przerażona.

— Nie kocham cię tak samo — dokończył — bo znacznie więcej...

Roześmiała się głośno i zarzuciła mu swe ręce na szyję. A on przytulił ją do siebie i pocieszał:

— Nie martw się, że jestem chwilowo w kiepskim humorze... To przejdzie.

Działo się to na lodowej pustyni jedenastego dnia od wyjścia z baraków. Po krótkim wypoczynku znowu dano znak do wymarszu. Konie ciągnące sanie z tobołkami, mniej były wytrzymałe niż ludzie i odmówiły posłuszeństwa. Wydano więc rozkaz, aby zesłańcy podzielili się na partie i każda partja po kolei, miała ciągnąć sanie...

Był to nadludzki wysiłek. Zesłańcy, zmęczeni długim marszem, głodni, zziębnięci, mieli jeszcze ciągnąć ciężkie sanie po śnieżnym pokrowcu...

W pierwszej partji znaleźli się Bobrow i Oraniec. Od chwili wymarszu z baraków nie zamienili ze sobą dwóch słów. Unikali się wzajemnie. Bali się nawet spojrzeć sobie w oczy. Obydwaj czuli się nawzajem wobec siebie winni, choć żaden z nich nie wiedział dlaczego. Ale spychana coraz głębiej wzajemna niechęć nie dawała się zupełnie wyrugować. Bali przemówić się do siebie, by głos nie zdradził ich prawdziwych uczuć.

Teraz stali obok siebie, pochając ciężkie sanie. Trudno było milczeć. Pierwszy odezwał się Bobrow:

— Miało być lepiej, a jest coraz gorzej...

Stefan nie od razu odpowiedział. Starając się sprowadzić rozmowę na temat interesującej go sprawy, odparł:

— Tobie powinno być lepiej...

Bobrow spojrzał nań z ukosa.

— Dlaczego?...

— Minę masz w każdym razie weselszą niż dawniej... Więc coś pewnie musiało się zmienić.

Mikołaj postanowił zakpić z przyjaciela i odpowiedział:

— A polepszyło się... pewnie... Ale to jeszcze nie wszystko... Ty też masz przecież żonę, którą kochasz... Czy nie chciałbyś dopiero wolności?...

— Co za porównanie?... Ja mam żonę — zgoda... A ty?

— Powiedzmy, że... też mam...

— Ja niejasności nie lubię... Co mam na sercu, to i na języku...

— I mnie chyba nie możesz posadzić o brak szczerości...

— Dawniej byłeś inny... Zmieniło się wszystko od owego wieczoru, kiedy to dziesięć listów zdarłeś zanim napisałeś do... domu...

„Tu go boli...” — pomyślał Bobrow i zamierzał odpowiedzieć coś uszczypliwego, lecz w tej chwili rozległ się głos konwojenta:

— Hej, wy tam!... Nie rozmawiać, a ciągnąć sanie, bo zostajemy w tyle...

Zdawało się, że te marsze nigdy już się nie skończą...

Lecz oto pewnego dnia ukazała się jedna z wysp Sołowieckich...

Tu nastąpił dłuższy odpoczynek po dalekiej włości. Tu również po raz pierwszy od wielu dni rozdano zesłańcom po kubku gorącej herbaty. Od razu poweselały miny...

Radość zapanowała wśród więźniów. Hanka spijała wolno herbatę, kontentując się każdym haustem. Siedziała na obłupanym z kory drzewie.

Nagle usłyszała przy sobie męski głos:

— Proszę to przyjąć...

Obejrzała się. Przy niej stał Bobrow. Był tak samo zmieszany jak wtedy, ostatniego wieczoru w barakach. W ręku znowu trzymał zwitek papieru.

— Co to jest?... — zapytała.

— List... Proszę przyjąć...

— Dlaczego pan do mnie pisze?...

— Bo... bo... powiedzieć tego nie można...

— Ale ja nie umiem pisać tak jak pan.

Rozdział 161

W chwili zamroczenia

Na wyspie stały chaty rybackie. We wszystkich chatach mieszkali zesłańcy. Nikt dobrowolnie nie godził się na marnowanie życia w tem mroźnym pustkowiu.

W ciągu pierwszych dni po przybyciu na wyspę rygor obozowy rozluźnił się nieco.

Zesłańcom wolno było poruszać się po całej wyspie, która w promieniu nie miała więcej ponad 15 kilometrów.

Hanka skorzystała z tej sposobności i sama zapuszczała się w dalekie spacery do świerkowych lasów lub nad jeziora zastygłe w okowach lodu. Poprzez wyspę przejeżdżała wąskotorowa kolejka, łącząca poszczególne osiedla.

Kilkuset więźniów pędziło tu jednostajny, smutny żywot. Dla kobiet przeznaczono specjalny, dwupiętrowy budynek, gdzie regulamin był taki sam jak w budynkach, zajmowanych przez mężczyzn.

Hanka zyskała legowisko tuż przy oknie na parterze. Wśród kobiet przebywających już na wyspie, zauważyła kilka nawet młodych i bardzo przystojnych. Małżonkom nie pozwolono tu mieszkać

— Czy dlatego tylko nie odpisuje mi pani?

— Może przedewszystkiem dlatego... Nie wiem... Boję się, że mój list nie wypadłby tak ładnie jak pański. Pan ma niezwykle dar wyrażania swych myśli... To jest talent... Ja takiego talentu nie posiadam...

— Niech pani spróbuje napisać, jak pani umie... Ja na styl nie będę zważał... Żeby tylko było od pani...

Jakaś się jak uczeń, rumienił się, a jego oczy pożerały, zda się, jej postać.

— Kiedy uważam, że lepiej pomówię. Niech pan tu usiądzie...

Zawahał się. Wreszcie usiadł przy niej. Ale tak, żeby jej nie dotykać.

— Po co pan to wszystko pisze?

— Bo muszę... To tak samo, jakgdyby pani zapytała poco oddycham...

— Nie powinien pan pisać do mnie tych listów...

— Dlaczego?...

— Zaraz się wszyscy dowiedzą...

— To cóż z tego?...

— Będą kpili z pana i ze mnie...

— Ja się ich kpini nie boję... Niech się śmieją... A ja będę pisał... I proszę, żeby pani do mnie też pisała... To sprawia wielką ulgę... Lżej potem znosić cierpienia... Człowiek nie czuje się samotny na tej pustyni. Przypomina sobie, że ma serce, które bije w jego piersiach... Czy pani tego nie rozumie?...

Jej dłoń znalazła się w jego rękach... Jego usta znalazły się przy jej ustach.

Miejsce było ustronne, niewidoczne... Byli jakgdyby sami na wielkiej wyspie...

Przeraziła ją nagle bliskość jego twarzy. Odsunęła się nieznacznie.

— Rozumiem doskonale co pan myśli, ale... pan tego nie powinien robić... Potem będzie przykre rozczarowanie...

— Nie szkodzi... Ja żyję chwilą... Co będzie jutro — nie obchodzi mnie...

— Czy będzie pan miał dość siły, aby zniszczyć własne szczęście?

— Jeżeli to będzie konieczne — tak...

— Wątpię, panie Mikołaju... I dlatego ostrzegam pana: — nie pisz pan listów do mnie. Zaoszczędzi to panu wiele przykrych chwil w przyszłości.

Bobrow miał łzy w oczach.

— A czy pani... może tak łatwo zrezygnować z moich listów i... ze wszystkiego?

— Nie mówmy o tem... — odparła, spuszczać głowę. — Twarde życie nauczyło mnie już łatwego rezygnowania ze wszystkiego...

— W takim razie... — odparł zmienionym głosem. — Zechce mi pani zwrócić ten list...

Wyrwał jej list z ręki i oddał jej szybko, zdecydowanym krokiem.

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

Nie wiedzą gdzie mieszkają

Fatalne nieporządki w Rudzie Pabjanickiej

(k) — Narzekamy często na nieporządki, panujące na ulicach łódzkich. — Okazuje się jednak, że tuż pod Łodzią, znajduje się duże osiedle, liczące kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, w którym t. zw. porządki przedstawiają się wręcz katastroficznie.

Mamy na myśli Rudę Pabjanicką, gdzie panują najbardziej oryginalne i dziwne zwyczaje, przypominające osławiony „Grajdołek”. W Rudzie Pabjanickiej, większość mieszkańców nie wie na przykład, na jakiej mieszka ulicy. Przyczyna tego jest brak tabliczek z nazwami ulic.

Pozatem magistrat co pewien okres czasu zmienia nazwy ulic, nikogo o tem nie powiadamiając. W ten sposób listy do mieszkańców Rudy przychodzą długo po zmianie nazwy ulicy na stary adres.

Wielką bolączką Rudy Pabjanickiej jest także brak planu w rozbudowie miasta. Budynki wznoszone są chaotycznie i ulice wyglądają jak po trzęsieniu ziemi. Co pewien czas, na działkach powstają nowe budynki mieszkalne, każdy zwrócony w innym kierunku: jeden na wschód, drugi na zachód, trzeci na południe i t.p.

Jezdnie brukowanych Ruda Pabjanicka prawie nie posiada. Większość ulic

tam zarasta trawą. O chodnikach niema mowy. Stan taki powoduje, że po burzy na środku „jezdni” tworzą się bajora i niesposób przedostać się z jednej strony ulicy na drugą.

Pozatem mieszkańcy Rudy Pabjanickiej narzekają na brak oświetlenia. Ulice są ciemne, co w wysokim stopniu zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

W związku z temi bolączkami, w dniu wczorajszym odbyło się ogólne zebranie właścicieli nieruchomości w Rudzie Pabjanickiej, na którym po omówieniu całego szeregu aktualnych spraw, uchwalono zwrócić się do władz o uregulowanie ulic i ich zabrukowanie, o oświetlenie miasta, o obniżkę kosztów tramwajowych na tramwajach dojazdowych, o racjonalne zabudowanie Rudy i t. p.

Na końcu zebrania, nastąpiły wybory zarządu, który ukonstytuował się w następujący sposób: prezes — b. burmistrz Rudy Pabjanickiej, Dółka, zastępca — Gabler, sekretarz — Dolewski.

Postulaty powyższe zostaną przedstawione odpowiednim czynnikom w najbliższych dniach.

Likwidacja strajku budowlanego w Pabjanicach

(k). — Wczoraj zakończony został trwający od miesiąca ogólny strajk budowlany w Pabjanicach.

Robotnicy, pracujący dotychczas bez umowy zbiorowej, zgłosili żądania zawarcia umowy na warunkach takich samych, jak w Łodzi. Na wczorajszej konferencji, którą prowadził inspektor p. Pawłowski, osiągnięto porozumienie: robotnikom przyznano co prawda stawki niższe niż w Łodzi o 10 proc., ale po podpisaniu umowy zbiorowej zarobki ich zwiększyły się o 25 procent.

Już w dniu wczorajszym budowlarze podjęli pracę.

Koła zmiądzły mu czaszkę

Tragiczny wypadek woźnicy pod Pabjanicami

(k). — Terenem tragicznego wypadku była wczoraj szosa koło folwarku Huta Dłutowska pod Pabjanicami.

Szosa jechał 24-letni Józef Podwysocki, woźnica, zamieszkały w Bełchatowie. Naskutek zmęczenia zasnął na skrzyniach przędzy, które miał dostarczyć do jednego ze składów fabrycznych w Łodzi.

Konie puszczane samopas skręciły na drodze szosy i gdy nadjechał autobus przestraszony zawrócił raptownie w lewo. Naskutek wstrząsu Podwysocki spadł ze skrzyni, na której drzemał i dostał się pod koła, które zgniotły mu czaszkę.

Pośpieszono mu niezwłocznie z pomocą, jednak przed przybyciem lekarza Podwysocki zmarł.

Karnet teatralny

OSTATNIE DNI WYSTĘPÓW MICHAŁA ZNICA W TEATRZE LETNIM W DAWNEJ „BAGATELI”.

Pomimo rekordowego powodzenia, jakim się cieszy codziennie doskonała komedia muzyczna „Muzyka na ulicy” będzie ona musiała zejść wkrótce z afisza, ponieważ odtwórca głównej roli, Michał Znicz, związany kontraktem z jedną z wytwórni filmowych musi za kilka dni opuścić Łódź. „Muzykę na ulicy” muszą wszyscy zobaczyć!

Początek przedstawień o godz. 9-ej wiecz.

TEATR LETNI W PARKU IM. STASZICA. W pięknym parku Staszica codziennie o godzinie 9-ej wiecz. komedia francuska Sachy Guity „Otello przyszłości”. Powrót tramwajami zapewniony.

Narzekona ze wschodu



- mówi jak zjednać miłość mężczyzny

Byłam zniechęcona. Inne dziewczęta robiły bogate partie i były szczęśliwe. Mnie nikt nie prosił o rękę. Cyganika, wróżka, ostrzegła mnie, że nieładna cera, błyszczący nos i tłusta, jak moja własna skóra, odstręcają mężczyzn. Poradziłam mi używać znakomitego Pudru Tokalon na Piance Kremowej. Efekt był wprost magiczny — całkiem odmienny niż przy stosowaniu wszystkich innych pudrów. Usunął on wszelki ślad polysku, zwałcza rozszerzone pory i nadał cerze cudowny, matowy wygląd, który porusza serce każdego mężczyzny. Jedno zastosowanie wystarczyło na cały dzień lub wieczór, niezależnie od tego gdzie jestem i jak spędzam czas. Jestem pewna, że każda kobieta może natychmiast zapomocą pudru Tokalon na Piance Kremowej uczynić się bardziej pociągającą i wręcz fascynującą. Szczególny wynik jest gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

OSTRZEŻENIE

Niniejszym zawiadamiamy naszych Szanownych odbiorców, iż na rynku ukazały się ostatnio obreże drewniane do rowerów, zaopatrzone w markę fabryczną „ARGUS”, używaną przez nas od wielu lat. Obreże te są fałszywkami i pod żadnym względem nie dorównują naszym od lat znanym produktom, wyrabianym w najlepszym gatunku.

Dla uniknięcia zatem jakichkolwiek pomyłek i dla ochrony, wypuszczanych przez nas drewnianych obreży do rowerów w najlepszym gatunku zaznaczamy, że KAŻDE KOŁO naszej fabrykacji jest zaopatrzone w zastrzeżoną markę fabryczną „ARGUS” R. Bendel, R. Równocześnie podajemy do wiadomości Szanownych naszych odbiorców, że przeciwko firmie konkurencyjnej, naruszającej nasze prawa, kierujemy sprawę na drogę sądową.

Firma Ryszard Bendel.

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA” żyć się nie da!

“OLLA”
Gum..?

ORYGINALNE PROSZKI

“MIGRENO-
NERVOSIN”
R.M.S.W. 151599
ZNAK FABR.

z KOGUTKIEM

ZA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA

BÓLE ZĘBÓW
GRYPY, PRZEBIECZENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KŁOSTNE I T.P.

ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZEDAJA APTEKI

Przed wyjazdem na letnisko należy zaopatrzyć się w proszki z Kogutkiem.

Dr. MED.

S. Kantor

Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2 po pol.

Doktor REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28
Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-11.

LECZNICA OMEGA
I GABINET DENTYSTYCZNY
GŁÓWNA 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen. lampa kwarcowa.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna cała doba. PORADA 3 ŁOŻE.

DR. MED.

M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 w pol.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2-5 i od 6-7.30

Dr. med. **L. BERMAN**

specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
W niedziele i święta od 9-1 po pol.

POSZUKIWANA służąca do wszystkiego od zaraz do 2 osób z dobrmi świadectwami, samodziennie gotująca, umiejącą czytać i pisać. Wólczańska 18, III piętro, front, m. 8 od 5-7 popoł.

Dr. med. **Niewiażski**

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Dr. med. **H. LUBICZ**

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. BRAUN

POWRÓCIŁ.

Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.

Dr. **HENRYKOWSKI**

Choroby skórne i weneryczne
mieszka obecnie TRAUTGUTTA 9
front I p. tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12.30
panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

DOKTOR

H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. MED.

M. TAUBENHAUS

akuszer - ginekolog.
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Przyjmuje w LIPCU w godz. 8 rano — 4 popoł. i 7-9 wiecz.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-11 pp.

Dr. HALTRECHT

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje do godz. 8.30 rano, od 11.30 do 2.30 pp. i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w pol.

Dr. **H. Ziolkowski**

spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-11. 2-4 i od 8-9 w. niedz. i święta od 10-1 po pol.

ZAGINAŁ pies buldog biały, żółte łaty, mieszaniec angielski. Odprowadzić za wynagrodzeniem, Jakuba 7, Józefa Gruska.

Jedyne kino dźwiękowe
w ogrodzie

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40
tel. 141-22.

Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu.

Kino-teatr

„MIRAZ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś pocz. o godz. 4

Dziś i dni następnych!

HARRY BAUR ANNA BELLA
Richard WILLM

przyczynili się do powstania gigantycznego arcydzieła ilustrującego życie w Rosji przedrewolucyjnej

MOSKIEWSKIE NOCE

Następny program: **KWIACIARKA z PRATERU.** — Pocz. w dni powsz. o g. 4, w soboty, niedziele i święta o g. 12. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Dziś poraz ostatni!

ZBRODNIA W TRINIDAD

Wielki sensacyjny film!

Nadprogram: Doskonała komedia i aktualności



Krótkowzroczna polityka PZPN-u

Czy odpowiedni jest dobór zawodników na obóz centralny

Zarząd PZPN wyznaczył zawodników piłkarskich na obóz centralny do Warszawy. Obozem kierować będą trenerzy Otto i Spojda. Sama liczba wybranych przypomina coś mistycznego. Mickiewiczowskie 44. Atoli spis nazwisk nie budzi zaufania.

Z małą wyjątkami, firmametu obozu upstrzony jest wyblakłymi, dawno startem „gwiazdami”. Zawodnicy, których każde dziecko interesujące się piłkarstwem, zbudzone ze snu w nocy, na pamięć wykrztusi. Nie pomogły smutne doświadczenia, sromotne klęski. Jakby na upartego, wbrew ogólnej opinii, powołano pospolite ruszenie weteranów miast uciec się do młodych talentów.

Chyba, że zależało komuś na doraznym skłeceniu jedenastki reprezentacyjnej przed meczem Polska — Jugosławia. Perspektywy nie widzimy. Troski o przyszłość trudno się dopatrzeć.

I w tem tkwi największy błąd. Nikt nie zadał sobie trudu, by sięgnąć okiem szerzej i głębiej. Opieszałość i lenistwo nie pozwoliły przedrzeć się poza rogatki utartego szlaku: zotrzono tylko graczy ligowych i kilku innych klubów. I to ma wystarczyć. Nie, to nawet nie przypomina wzorów tego kraju, na który dzisiaj tak często lubimy się powoływać. To jest improwizacja, obliczona na chwilowy efekt. To próba zrzućcia odpowiedzialności za inercję właściwej roboty.

Trzeba było pokazać, że się coś robi. I wybrano drogie najmniejszego oporu: jest przecież w Polsce kilkadziesiąt graczy, nazwiska wyświechtane, wystarczy zaglądnąć do oficjalnego spisu i sprawa załatwiona. Na omastę parę nieznanych nazwisk, niby ci młodzi, i koniec. Będą dwa zespoły: starsi i młodzi. Może się zdarzyć, i tak — jak uczy doświadczenie — napewno się stanie, że młodzi w jakimś próbnym meczu pokonają starszych, a mimo to starsi będą reprezentowali Polskę w zmaganiach z zagranicą. Może się powtórzyć Lipsk, może przypomnieć sławetna wyprawa po złote runo do Belgii i Francji. To nie wpływa na unikanie dalszych, tych samych błędów. Będziemy dalej brnąć w marazmie i indolencji.

Czego nauczą się wybrańcy na tym obozie? Chyba współzycia towarzyskiego, choć czasami bywa odwrotnie.

Frank wstąpił do Zjednoczonych

Lódź, 11 lipca.

Jeden z najlepszych pięściarzy łódzkich, były zawodnik rozwiązanej sekcji Unii, a później rozwiązanej również sekcji Siły — Frank otrzymał obecnie nowy przydział klubowy. Frank podpisał w ostatnich dniach zgłoszenia do sekcji pięściarskiej Zjednoczonych.

Likwidacja zatargu szermierzy śląskich z PZS

Warszawa, 11 lipca.

Jak nam komunikują, zatarg pomiędzy Polskim Związkiem Szermierczym, a śląskimi klubami został załatwiony polubownie. Mianowicie kluby śląskie mają przeprosić Polski Zw. Szermierczy za niewłaściwą formę wystąpienia, a związek ma uwzględnić większość postulatów szermierzy śląskich.

Jutro początek meczu Czechosłowacja — Niemcy

Praga, 11 lipca.

Odkryto się losowanie gier do jutrzejszego finału strefy europejskiej pucharu Davisa pomiędzy zespołami Niemiec i Czechosłowacji, jakie się odbędzie w Pradze. Pierwszego dnia grają Cramm z Caską a Henkel z Roderichem Menzlem.

Niekiedy dochodzi do kłótni i nieporozumień. A przecież obozy winny wychowywać nowy narybek. Winny być kuznią, wykuwającą nieznaną dotąd talenty. Z całej Polski winni się znaleźć zawodnicy obiecujący. Kwestia zwolnień od pracy, urlopy to sprawa techniczna, którą winien załatwić PZPN, przy pomocy okręgów, czy wyższych w razie potrzeby czynników. Wszak obozy takie kosztują. Trenerzy, zwłaszcza ten spec sprowadzany z zagranicy, pochłaniają znaczne sumy. Niechże szkoła tych, co się mogą jeszcze czego nauczyć, z których sport piłkarski może mieć korzyść.

Toteż trzeba skorygować błąd zasadniczy. Jeśli musi się zebrać starych graczy, by ich przysposobić do reprezentacji przeciwko Jugosławii, to należy niezależnie od tego utworzyć specjalny centralny obóz dla samych nieznanych zawodników z całej Polski, z którychby wyrosła w przyszłości gwardia talentów, przyszłych „repów”.

Wtedy obóz centralny spełni swe przeznaczenie i da pozytywne rezultaty. M. Statter.

Dyr. Grosser na czele komitetu

święta sportowego w Spale

Lódź, 11 lipca.

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie przedstawicieli klubów fabrycznych, na którym omawiano sprawy, związane z organizacją święta sportowego w Spale.

Na wstępie zebrania skrytykowano działalność Rady klubów fabrycznych, która wykazała się w ostatnich latach zupełnym nierobstwem i brakiem zainteresowania dla najżywoźniejszych potrzeb fabrycznych klubów sportowych.

Aby godnie uczcić pamięć ś. p. dyr. Kanenberga, przewodniczącego prezy-

djum święta sportowego w Spale postanowiono na znak żałoby nie wybierać na rok bieżący przewodniczącego oraz utworzone specjalny fundusz im. ś. p. dyr. Ryszarda Kanenberga. Fundusz zapoczątkowano zbiórką wśród delegatów, zbierając na miejscu 120 zł.

Następnie przystąpiono do wyboru wiceprzewodniczącego prezydium święta sportowego klubów fabrycznych w Spale, którym został znany działacz społeczny i wielce zasłużony dla sportu łódzkiego dyr. Grosser z WIMY.

Libertas zwycięża Wartę 1:0 (1:0)

Gościna piłkarzy wiedeńskich w Poznaniu

Poznań, 11 lipca.

W środę Warta rozegrała mecz z wiedeńskim Libertasem, przegrywając nieznacznie 0:1 (0:1).

Wiedeńska drużyna zaprezentowała się jako zespół technicznie bardzo dobry wyrównany we wszystkich liniach, grając fair. Warta w pierwszej połowie pokazała grę ambitną, a okresami miała nawet przewagę nad przeciwnikiem, ale

jej atak nie umiał tej przewagi wyzyskać cyfrowo, grając słabo pod bramką.

Wiedeńscy natomiast przez lewoskrzydłowego zdobywają jedną decydującą o zwycięstwie bramkę.

Po przerwie Warta grała bardzo słabo, a chwilami gra sprawiała wrażenie treningu na jedną bramkę. Mimo dopingu publiczności sytuacja do końca nie uległa zmianie, a Warta spuściła zupełnie.

Dzień sportu robotniczego

odbędzie się w niedzielę w Piotrkowie

W dniu 14 lipca odbędzie się Piotrkowie Tryb. „Dzień Sportu Robotniczego”.

Program imprezy przewiduje mecz piłkarski reprezentacji Łodzi i Śląska, błyskawiczny turniej piłkarski siódmokowy (czas gry 2x6 minut) przy udziale

Ślomołowska i Janowska II

startują na mistrzostwach Polski

Lódź, 11 lipca.

Do podanej już przez nas dwójki zawodniczek: Kwaśniewska, Głazewska, które jadą na mistrzostwa Polski docho- dzi jeszcze dwójka Ślomołowska i Janowska II.

P. Łuchniak kierownikiem obozu hazeny we Lwowie

Lódź, 11 lipca.

W dniu 15 b. m. rozpoczyna się we Lwowie ogólnopolski obóz hazeny, na który PZGS wyznaczył jako kierownika i głównego instruktora, łódzianina Łuchniaka.

Wyznaczenie p. Łuchniaka na tak po- ważne stanowisko świadczy o tem, że PZGS zdaje sobie sprawę z tego, iż łódzianin jest jednym z najlepszych w Polsce instruktorem gier sportowych.

Na polu hazeny odniósł p. Łuchniak bardzo poważny sukces, gdyż jego pułki — drużyna IKP zdobyła w roku bieżącym po raz drugi mistrzostwo Polski, zawdzięczając to w poważnej mierze swemu instruktorowi.

drużyn Hapoelu (Piotr.), Widzew (Ł.), Naprzód (Radomsko), Ruch (Piotr.), Skra (P.), Lechia (Tomaszów), dwumecz lekkoatletyczny reprezentacji robotniczych Łodzi i Piotrkowa.

Skład reprezentacji piłkarskiej Śląska przedstawia się następująco: Pink (Przyszłość — Dąb), Klein (R. K. S. Hajduki Wiel.), Dreszer (Prz.) Barabach (G. Borki), Ripol (Przysz.), Junger (Siła — Giszowiec), Gwóźdź (TUR. — Mysłowice), Zonger, Janecki, Zygfryd (R. K. S. Hajduki Wielkie), Koszyca (Gwiazda); rezerwa siwoń (TUR. — Mysłowice).

Okręg łódzki przedstawi następujących zawodników:

Kwiatkowski (TUR. — Łódź), Rajch Filipiak (TUR.), Stur (Skra — Piotrków) Nowiszewski (Widzew), Modzelewski (TUR), Gadał (Lechia — Tomaszów) Augustyniak, Milczarek (Widzew) Spojda (Ruch — Piotrków), Szymczak (T. U. R.).

15 września mecz Kraków — Łódź

W roku bieżącym wznowione zostają rozgrywki międzyokręgowe pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Krakowa i Łodzi o puchar „Expressu”. Pertrakcje w tej sprawie, prowadzone przez oba związki, dały już pomyślne rezultaty i termin pierwszego spotkania uzgodniony został na dzień 15 września. Miejscem spotkania będzie Kraków, a nie jak projektowano początkowo Łódź.

Fliegel wyznaczony do obozu piłkarskiego

Warszawa, 11 lipca.

Zarząd PZPN-u zmienił skład trenin- gowego obozu piłkarskiego, jaki się rozpocznie w najbliższym czasie w Warsza- wie przez wyznaczenie świeżych trzech zawodników. Są to łódzianin Fliegel i warszawianie Kulla i Gwoździński.

Skreślony natomiast został z listy uczestników obozu ślązak Bryła II.

Kosok trenerem objazdowym PZPN-u

Warszawa, 11 lipca.

Świetny ongiś piłkarz reprezentacyj- ny Kosok podpisał w dniu wczorajszym umowę z zarządem PZPN-u, na mocy której Kosok zaangażowany został przez związek na trenera objazdowego.

Pracę swą w charakterze trenera roz- poczyna Kosok już w dniu 15 b. m., przy- czym pierwszym terenem jego działalno- ści będzie Brześć. Następnie będzie Ko- sok kolejno trenował piłkarzy w Pińsku, Grodnie, Stanisławowie, Przemyślu i na Wołyniu.

Nie utworzono jeszcze okręgowego związku narciarskiego

Lódź, 11 lipca.

W dniu wczorajszym miało się odbyć konstytucyjne walne zebranie okręgo- wego związku narciarskiego w Łodzi. Spowodowało przeoczenie natury formalnej ze- branie to nie doszło do skutku.

Dalszą akcją utworzenia związku zaj- mie się Polskie Towarzystwo Tatrzzań- skie, oddział w Łodzi.

Plany pięściarzy łódzkich

Lódź, 11 lipca.

Kalendarzyk imprez międzyokręgo- wych w pięściarstwie, jakie rozegrane będą w nadchodzącym sezonie, choć je- szcze niezupełnie kompletny, przewiduje szereg bardzo interesujących spotkań.

I tak w dniu 13 października odbę- dzie się w Łodzi mecz z Warszawą, 27 października z Poznaniem w Poznaniu, 17 listopada z Wrocławiem w Łodzi.

Nie ustalono jeszcze dokładnego ter- minu spotkania z reprezentacją Brna. Poza tem odbędzie się w styczniu lub lu- tym spotkanie rewanżowe z Poznaniem w Łodzi.

Vietto wygrywa szósty etap Tour de France

Paryż, 11 lipca.

Po jednodniowym odpoczynku odbył się szósty etap Tour de France, prowa- dzący z Evian do Aix la Bains i wyno- szący 207 klm. Etap ten prowadził gó- rzystą trasą, na której przewagę swą wykazał Vietto, wygrywając też etap w czasie 6.23.42 przed Legon 6.27.32. Na dalszych miejscach znaleźli się Berga- maschi, Morelli i Ermes.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Maez przed Magne, Bergamaschi, Lowi i Speicherem.

W klasyfikacji zespołowej Belgja przed Francją, Włochami, Niemcami i Hiszpanią.

Tournee Jędrzejowskiej

Londyn, 11 lipca.

Po sukcesach w Wimbledonie Ję- drzejowska zaproszona została do wzię- cia udziału w mistrzostwach tenisowych Środkowej Anglii, odbywających się w Birmingham.

Dziś początek mistrzostw pływackich okręgu

Dzisiaj o godz. 17.30 rozpoczynają się na basenie ŁKS w Al. Unji zawody pływackie o mistrzostwo okręgu łódzkiego. W mistrzostwach tych uczestniczą wszyscy najlepsi pływacy okrę- gu z rekordzistami Elsnerem i Ginterem na cze- le. Ze względów propagandowych ustalone zo- stały następujące programy na zawody:

Minjatury

Rozehmurzcie czoła!

Kapral Bonawenty Cwiek opowiada żołnierzom:

— Rozumiecie, bęcwały, jak ja byłem na wojnie, to wszystko przede mną drygało!... Pod Ptaszkowicami sam jeden rzuciłem się na nieprzyjaciela, strąciłem całą artylerię, kawalerię zmusiłem do ucieczki, a niechotę wziąłem do niewoli... Tak się wojowało, rozumiecie, bęcwały?

— Ja nie rozumiem... — odzywa się jeden z żołnierzy.

— Czego nie rozumiesz?

— POCO w takim razie byli potrzebni wszyscy inni żołnierze na wojnie?

Na rogu ulicy stoi żebrak z wyciągniętą ręką. Przechodząca ulicą przystojna pani wciska mu do ręki dziesięć groszy.

— Nic z tego, proszę pani... — odpowiada żebrak.

Dama przygląda mu się ze zdziwieniem.

— Cóż to ma znaczyć? — pyta.

— Czy nie czytała pani, że w New Yorku, w Ameryce, pewien żebrak zakochał się w damie, która dała mu na ulicy 10 dolarów i następnie poślubiła go, ponieważ jak się potem okazało, był to młody milioner, który w tem przebraniu szukał szlachetnej kobiety?

— No więc co z tego?

— Chciałem paniusi tylko powiedzieć, że z temi głupimi dziesięcioma groszami nie ma panusia co liczyć na taki przypadek!

Na peron dworca Głównego w Warszawie w ostatniej chwili przed odejściem pociągu do Krakowa wpada zziębnięta, zaalerowana pani i zwraca się do stojącego obok kolejarza.

— Przepraszam pana bardzo, czy ten pociąg odchodzi do Krakowa?

— Tak — odpowiada kolejarz. — Tylko niech pani już wsiada, bo za pół minuty pociąg rusza.

— A czy pan wie napewno, że ten pociąg idzie do Krakowa...

— Napewno...

— A może on idzie do Łodzi?

Zniecierpliwiony kolejarz odpowiada spokojnie:

— Proszę pani... Zawiadowca stacji, kierownik pociągu, wszyscy konduktorzy, maszynista, kontroler i nawet służba w wagonie restauracyjnym, słowem — wszyscy bez wyjątku twierdzą, że ten pociąg idzie do Krakowa... Więc może pani jednak zaryzykuje?...

Pan Kajetan zamierza się ożenić. Świat proponuje mu pannę Agnieszkę.

— Oszalał pan? — zrywa się Kajetan. — Chce mi pan dać za żonę tę hetere, która tak strasznie zezuje?!

— Ona zezuje?... Wykluczono!... Ona ma tylko lewą źrenicę w prawym oku i odwrotnie!

Codzienna nowelka „Expressu”

Żaden z moich synów

Najzdolniejszy detektyw policji nowojorskiej, Norbert Collt, otrzymał od swego szefa polecenie wykrycia mordercy milionera Arnolda Lessinga.

Okoliczności sprawy przedstawiały się niezwykle tajemniczo. Wnuczka zamordowanego, 10-letnia Klara, weszła jak zwykle o 9-ej rano do gabinetu dziadka, aby go przywitać. Lessing leżał martwy tuż obok swego biurka.

Dziewczynka z krzykiem wybiegła z pokoju i zaalarmowała domowników. W niespełna kwadrans pojawili się na miejscu przedstawiciele władz. Lekarz sądowy, wezwany przez komisara, skonstatował śmierć przez otrucie. Na biurku stała szklanka, w której pozostało trochę wody, zmieszanej z lekarstwem i trucizną.

Dalsze przedwstępne badania detektywa Collta ustaliły, że stary magnat mieszkał w swym obszernym, lecz skromnym domu wraz z trzema synami w wieku od 25 do 36 lat. Najstarszy z nich był wdowcem i ojcem małej Klary, która pierwsza odkryła morderstwo. W domu Lessinga mieszkała również jego siostrzenica, 20-letnia sierota Ellen, którą zamordowany milioner kochał jak własne dziecko.

Służby było tylko troje: stary John, od 25 lat pełniący obowiązki kamerdynera, oraz kucharka i pokojówka, również od wielu lat zatrudnione w domu Lessinga.



W S. Charles (USA) stojący na stacji pociąg ruszył nagle z miejsca i wpadł na most, rozbijając jego wiadania. Szczątki mostu runęły, grzebiąc pod sobą licznych przechodniów.

Szef rządu tureckiego na wywczasów



Oryginalne zdjęcie z wywczasów szefa rządu tureckiego, Kemala - Atatiirka (na lewo), który z zamiłowaniem uprawia sport pływacki.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

— Którego z kuzynów podejrzewa pani? — zapytał Collt.

— Nie wiem, nic nie wiem. Nie podejrzewam żadnego... Ale chcę, muszę panu opowiedzieć, co mi mówił wuj przed czterema miesiącami. Był wówczas chory, poważnie chory. Kiedy nastąpił okres rekonwalescencji, oddał pielęgniarkę i sypiał sam. Pewnej nocy zauważył, jak ktoś zbliżył się do nocnego stolika i wsypał jakiś proszek do szklanki z lekarstwem. Było ciemno w pokoju, więc nie mógł stwierdzić, kto to był. Lecz sądząc podług wysokiej sylwetki nocnego gościa pewien był, że to jeden z jego synów. Lekarstwa oczywiście nie tknął i wylał je. A teraz... teraz...

I Ellen znowu ukryła twarz w dłoniach, starając się opanować zdenerwowanie.

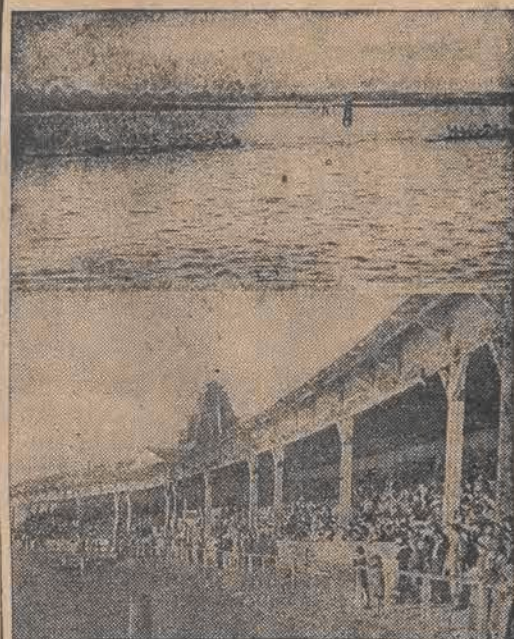
— Jednego nie rozumiem — odezwał się detektyw. — Jeżeli wiedziała pani już o tem, że jeden z trzech synów czyhał na życie Lessinga i usiłował go w swoim czasie otruć, to pociąg wuj napisał do pani te słowa? POCO powtórzył oskarżenie, które i tak było pani znane? Brak w tem logicznego związku.

I Collt znowu zbliżył się do maszyny. Usiadł i zaczął bezmyślnie wybijać klawisze. Maszyna była zniszczona i Collt zastanawiał się nad przesadną oszczędnością starego Lessinga, który nie mógł zdobyć się na kupno nowej maszyny.

Nagle drgnął. Szybko wsunął do walka arkusz papieru i zaczął po kolei uderzać poszczególne klawisze.

— Proszę pania uderzyć lekko w

MIEDZYNARODOWE REGATY W BYDGOSZCZY.



W ub. niedzielę odbyły się w Bydgoszczy międzynarodowe regaty. U góry — finisz biegu ósemek o mistrzostwo m. Bydgoszczy. Na pierwszym planie osada B. T. W. Bydgoszcz, a za nią o półtorej dł. osada mieszańska Gdańska. U dołu — przepełnione trybuny na regatach.

ROWER LĄDOWO-WODNY.



Pewien bezrobotny marynarz z Ludwigshafen zademonstrował skonstruowany przez siebie rower trójkołowy, którym jeździć można zarówno na lądzie jak i na wodzie. Wynalazca zamieśla wynalazek swój opatentować.

klawisz „a” — odezwał się podnieconym głosem. — Nie odbił się na papierze, prawda? A teraz literę „z”. Również nie? A zatem część tajemnicy jest już wyjaśniona. Zle zrozumieliśmy ostatecznie słowa wuja pani, który napisał: „Ellen, to żaden z moich synów”. Pierwsze dwie litery słowa „żaden” nie odbiły się, bo klawisze są uszkodzone.

Collt pożegnał się niebawem z Ellen, zapowiadając, że wróci nazajutrz. Ponieważ była już późna godzina, kazał zamknąć na klucz gabinet zamordowanego. Szklanka z trucizną została na biurku, gdyż nazajutrz miały być zbądane odciski palców, pozostawione prawdopodobnie przez zbrodniarza.

Lecz detektyw nie opuścił domu Lessinga. Pozostał w ogrodzie, a potem oknem wszedł do gabinetu zamordowanego i ukrył się za portierą. Przewidywał trafnie. Około 1-ej w nocy zgrzytnął zamek i wszedł do pokoju kamerdyner John. Na rękach nosił grube rękawiczki. Ujął szklankę i począł starannie wycierać szkło. Potem otworzył jakąś skrytkę w biurku, wyjął duży, gęsto zapisany arkusz papieru i czytał, świecąc sobie latarką elektryczną.

Collt przekreślił kontakt. Zabłysło światło. John zerwał się, lecz na widok Collta opadł ciężko w fotelu. Detektyw wyjął z rąk Johna papier i zrozumiał wszystko. Był to testament Lessinga. W ostatnim punkcie dokumentu zamordowany milioner wymienił swego starego kamerdynera, któremu zapisał 5.000 dolarów.

Stary John wiedział o tym zapisie i nie mogąc się doczekać upragnionego legatu otrul swego pana.

Zet.